

Sprawcy gwałtu i zabójstwa nie staną przed sądem

7 grudnia 2019

Czterej mężczyźni podejrzewani o gwałt i zabójstwo w Hyderabadzie w ubiegłym tygodniu zostali zabici „podczas próby ucieczki” – poinformowała indyjska policja. Organizacje broniące praw człowieka są przekonane, że doszło do morderstwa, które miało uspokoić opinię publiczną, wzburzoną po całej serii brutalnych napaści na kobiety.



Część opinii publicznej faktycznie jest zadowolona z takiego obrotu sprawy: już bezpośrednio po aresztowaniu czterech napastników przed komisariatem policji w Hyderabadzie gromadziły się tłumy domagające się, by wydać im mężczyzn. Takie nastroje podsycała część polityków, lokalnych i na szczeblu centralnym, a rząd lokalny zdecydował, by sądzić ich według specjalnej „szybkiej ścieżki”. Czterej mężczyźni mieli odpowiadać za zbrodnię na 27-latce, którą zaczepili na drodze pod pretekstem pomocy w wymianie koła, wywieźli w odludne miejsce, wielokrotnie zgwałcili i wreszcie zamordowali.

Ostatecznie nie doszło nawet do sądu, gdyż czterej mężczyźni zostali zastrzeleni po zawiezieniu ich na miejsce zbrodni w celu przeprowadzenia wizji lokalnej. Przedstawiciele lokalnej policji powiedzieli Al-Dżazirze, że podejrzani rzucili się na eskortujących ich funkcjonariuszy i usiłowali wyrwać im broń, więc musieli zostać powstrzymani wszelkimi środkami.

Obrońcy praw człowieka są przekonani, że to scenariusz niewiarygodny: indyjska policja zawsze wozi podejrzanych na miejsce zbrodni w kajdankach, przykutych jednych do drugiego. Argumentują, że po raz kolejny zamiast walczyć systemowo z plagą gwałtów i przestępstw na kobietach politycy i policja

pokazowo rozprawili się z wybranymi sprawcami, podczas gdy tysiące innych pozostaną bezkarne. – Nie na tym polega sprawiedliwość – powiedziała o sprawie z Hyderabadu Kavita Krishnan, sekretarz generalna Wszechindyjskiego Stowarzyszenia Postępowych Kobiet.

W 2017 r. na policję w Indiach zgłoszono ponad 32 tys. przypadków zgwałcenia, a jeszcze więcej ofiar nigdy nie udało się po pomoc, ze wstydu i w przekonaniu, że mundurowi i tak nie znajdą sprawców.

Do kolejnej brutalnej napaści doszło wczoraj: pięciu mężczyzn na ulicy podpaliło kobietę, która rok wcześniej została zgwałcona i miała tego dnia zeznawać przed sądem. Wśród napastników było dwóch, których poszkodowana zidentyfikowała jako sprawców przestępstwa. Lekarze nie dają kobiecie, która doznała 90 proc. poparzeń ciała, niemal żadnych szans na przeżycie.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu